

rodzina

NR 1 (1534)
1991

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● STYCZEŃ 1991 ● CENA 2500 ZŁ



Życie i obfitość



„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: *Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.* Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary.

Rzekł do nich Jezus: *Napełnijcie stągwie wodą.* I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: *zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu.* Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem — nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli — przywołał pana młodego i powiedział do niego: *Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory.* Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie (J 2, 1—11).

Opowiadanie o weselu w Kanie Galilejskiej zajmuje szczególne miejsce w Ewangeliu Jana. Nie może tutaj chodzić tylko o proste opowiadanie, sprawozdanie z jakiegoś wydarzenia. Określiłbym to opowiadanie jako idealno-typowe. Ten pierwszy znak Jezusa objawił — jak czytamy — Jego chwałę i Jego uczniowie uwierzyli w Niego. „I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze, te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga i abyście wierząc mieli żywot w Nim” (J 20, 30—31).

Jest rzeczą zdumiewającą, że nikt z komentatorów nie stawia tutaj pytania, dlaczego określenie „wesele” (gr. *gamos*) jest tu użyte w liczbie pojedynczej, podczas gdy zwykle w języku greckim jest używane w liczbie mnogiej, ponieważ wesele jest sprawą dwojga ludzi. Jednak w tym wypadku jest to sprawa Jednego. Również sądzę, że nie mają racji ci, którzy nazywają to opowiadanie „weselem ubogich”. Gdyby tak rzeczywiście było, to nie byłoby przecież rzeczą kompromitującą, że na takim weselu zabrakło wina.

O co właściwie chodzi w tym opowiadaniu o winie, które przedtem było wodą. Skłaniam się do poglądu reprezentowanego przez Fritza Neugebauera, który rozumie Ewangelię Jana jako dążenie do przeciwstawienia się rejuudaizacji judeo-chrześcijan. Drugi rozdział Ewangeliu Jana jest rozprawą z żydow-

skimi zwyczajami. A więc w Kanie Galilejskiej, w kraju pogan, Jezus zostaje zaproszony na wesele do pewnego domu, w którym według zwyczaju żydowskiego oczyszczenia stoi sześć kamiennych dzbanów do wody. Są to kamienne dzbany, a nie gliniane, a więc nie zrobione przez garncarza, tzn. nie potrzebują one oczyszczenia. Dlaczego jest sześć tych dzbanów, a nie np. dwanaście? Czy może ma tutaj być zaznaczona niedoskonałość i niewystarczalność prawa, jako środka służącego oczyszczeniu. Albo może ma to być przypomnienie sześciu dni stworzenia świata. Te dzbany zostają przez Jezusa pozbawione swojej pierwotnej funkcji, dlatego mamy tu do czynienia z działaniem symbolicznym. Jezus znosi kult żydowskiego oczyszczenia, chociaż z drugiej strony utrzymuje np. zwyczaj umywania nóg, ma to miejsce w kontekście Jego Ostatniej Wieczerzy z uczniami (J 13). Na miejsce wody oczyszczenia, a więc rytu i kultu żydowskiego, pojawia się znakomite wino, stworzone przez Jezusa. Możemy więc powiedzieć, że słodkie wino Ewangeliu zajmuje miejsce kwaśnego wina prawa.

Upojna jest moc Ewangeliu. Jezus nie jest przy tym skąpy, nie jest ekskluzywny. Siedemset litrów wina, tym można obdzielić wiele więcej ludzi, niż nawet duże towarzystwo weselne w tamtych czasach. Zmiana funkcji tych naczyń—prawa, zabiera im tę moc i możliwości, ażeby nie dopuszczać tych, którzy są nieczyści pod względem kultowym do wesela i do tego nowego wina. Teraz wszyscy mogą przyjść na ucztę, niezależnie od tego, czy są chrześcijanami, żydami czy poganami. Pełnia i obfitość dla wszystkich. Pełnia, nadmiar wina na weselu w Kanie Galilejskiej sięga aż do naszych czasów, do naszych obchodów Wieczerzy Pańskiej.

Bultmann w swoim komentarzu nazywa Jezusa z Ewangeliu Jana — bardzo trafnie i pięknie — Objawicielem (Ten, który objawia). Jego pierwsze wystąpienie objawia Go przy pomocy przedstawienia pełni Jego darów. Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju uzupełnieniem cudownego nakarmienia dokonanego przez Jezusa. Tam jest mowa o chlebie, tu o winie — razem stanowi to Wielką Wieczerzę i jednocześnie uprzedzenie eschatologicznej wieczerzy radości niebiańskiej.

W Ewangeliu Jana występują znane określenia Jezusa, takie jak: Chleb Życia, Światłość Świata, Prawdziwy Krzew Winny, Dobry Pasterz, Droga, Prawda i Życie, Zmartwychwstanie i Życie itp. Ten, który jest tym wszystkim, w tym wypadku — w opowiadaniu o weselu w Kanie Galilejskiej — jest Twórcą i Dawcą pełni, Dawcą zbawienia i życia.



Aby wszyscy byli jedno (J 17, 21)

W swej modlitwie duszpasterskiej Jezus Chrystus prosił o jedność Kościoła: *A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi; którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał* (J 17, 20—21). Myślę, że ta zasada wspólnego dawania świadectwa, staje się dzisiaj naszym ważnym zadaniem. Obecny świat — w którym panuje egoizm, cwaniactwo, nastawienie konsumpcyjne, spadek zainteresowania dla wartości chrześcijańskich — jest wyzwaniem dla nas, abyśmy wspólnie dawali świadectwo wartościom duchowym, naszej wierze i naszej nadziei, a przede wszystkim naszej chrześcijańskiej miłości. Dlatego musimy podjąć wysiłek zmierzający do zmniejszenia gorszących podziałów w Kościele, które są grzechem w obliczu Boga, a następnie doprowadzić do przywrócenia widocznej jedności Kościoła Jezusa Chrystusa.

Od 1908 roku istotnym wyrazem wspólnego świadectwa jest obchodzenie co roku — w dniach od 18 do 25 stycznia — **Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan**. Modlitwa jest istotą chrześcijańskiego życia, dlatego wspólna modlitwa wszystkich chrześcijan w ciągu tego tygodnia zajmuje tak ważne miejsce w dążeniu do jedności Kościoła.

Wprawdzie współczesna ekumenia narodziła się na pierwszej Konferencji Misyjnej w 1910 roku w Edynburgu, ale miała ona wcześniejsze źródła, wśród których bardzo ważne miejsce zajmują starokatolicy. To właśnie starokatolicy, od początku swego istnienia (już po I Soborze Watykańskim — 1870 r.) kładli duży nacisk na świadectwo istnienia wspólnego dziedzictwa jednej apostołskiej wiary, wyrastającej z Pisma św. i starożytnych wyznań wiary. A więc podkreślali to, co łączy wszystkich chrześcijan. Dlatego też — pomimo gorszącego podziału Jednego Kościoła — starokatolicy tak często podnosili potrzebę wspólnego dialogu i wspólnej modlitwy. Potrzeba ta od XIX wieku stała się inspiracją dla ruchu ekumenicznego. Długoletni sekretarz Światowej Rady Kościołów, dr Willema A. Visser't Hoft powiedział: „Kościół starokatolicki zajmuje w ekumenii całkiem specyficzne miejsce. O starokatolikach

można powiedzieć, że byli *avant la lettre*, to znaczy zanim zaczęto mówić o właściwym ruchu ekumenicznym, albowiem ruch ten rozpoczął się w 1910 roku w Edynburgu i Cincinnati, starokatolicy zaś swe dzieło pionierskie rozpoczęli już parę dekad wcześniej” (cyt. za: Wiktor Wysoczański, *Polski nurt starokatolicyzmu*).

Już w czasie obrad I Kongresu Starokatolików w Monachium (wrzesień 1871) znajdujemy akcenty ekumeniczne, wyrażone w nadziei na dialog i zjednoczenie z Kościołem prawosławnym oraz na porozumienie z protestantami i anglikanami. II Kongres (wrzesień 1872) powołał specjalną komisję (pod przewodnictwem ks. prof. Ignacego von Döllingera, 1799—1890), która miała się zająć wyjaś-

nieniem stosunku starokatolików do innych wyznań i rozpocząć dialog z innymi Kościołami. W latach 1874 i 1875 — podczas Bońskich Konferencji Unijnych — nastąpiło rozwinięcie dialogu starokatolicko-prawosławnego. Konferencje te były najważniejszym dialogiem ekumenicznym w XIX wieku, który torował drogę późniejszym inicjatywom ekumenicznym. Starokatolicy ukazywali perspektywę ponownego zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich poprzez twórczy powrót do starego, niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Zasadę porozumienia winny stanowić symbole pierwszych wieków Kościoła oraz ówczesna nauka i praktyka.

Dialog starokatolików z prawosławnymi i anglikanami wszedł w nowe stadium po zawarciu przez Starokatolików Unii Utrechckiej w 1889 r. i ogłoszeniu *Utrechckiej Deklaracji Wiary*. Dialog starokatolików z anglikanami zakończono w 1931 roku umową o interkomunii. Natomiast dialog starokatolicko-prawosławny, który trwa już ponad 100 lat, zmierza do zakończenia. W latach 1975—1987 odbyło się siedem posiedzeń plenarnych Mieszanej Prawosławno-Starokatolickiej Komisji do Spraw Dialogu, na których uzgodniono i podpisano wiele dokumentów, wyrażających wspólną naukę starokatolików i prawosławnych.

Inaczej przebiegał dialog z Kościołem Rzymskokatolickim. Włączył się on do ruchu ekumenicznego dopiero po II Soborze Watykańskim (1962—1965), na którym uchwalono *Dekret o ekumenizmie*. Oficjalne komisje do spraw dialogu starokatolicko-rzymskokatolickiego powstały w Holandii, Szwajcarii i w Niemczech. W czasie obrad tych komisji stwierdzono, że między obu Kościołami istnieją jeszcze istotne różnice. Przede wszystkim dzielił nas dogmaty z 1870 roku (o prymacie jurysdykcyjnym papieża i jego nieomylności w sprawach wiary i moralności) oraz dogmaty maryjne (z 1854 roku o Niepokalanym Poczęciu i z 1950 roku o Wniebowzięciu). Otwarte pozostają inne kwestie, np. stosunek Tradycji do Pisma św. Problemy te wymagają gruntownego rozważenia.

Ważne miejsce w ruchu ekumenicznym zajmuje działalność prowa-

Myśli miesiąca

„Wierzysz, że Bóg się narodził
w betlejemskim żłobie,
lecz biada ci,
jeżeli nie narodził się w tobie”.
(Adam Mickiewicz)

PRZYŚLOWIA NA STYCZEŃ

Gdy Trzej Królowie
pogodą obdarzą,
nie zasypiaj ranka, gospodarzu.

★

Gdy Trzech Króli
mrozem trzyma,
będzie jeszcze długa zima.

★

Jeżeli pszczoła w styczniu
z ula wylatuje,
rzadko pomyślny rok
nam obiecuje.

★

Styczeń pogodny wróży
rok płodny.

★

Gdy w styczniu deszcz leje,
złe robi nadzieje.

★

Bój się w styczniu wiosny,
bo marzec zazdrośny.

★

Kiedy styczeń najostrejszy,
tedy roczek najpłodniejszy.



cd. ze str. 3

dzona przez Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych (PNKK). Polski Narodowy Kościół Katolicki od swych początków prowadził dialog z innymi Kościołami. Na Pierwszym Synodzie Generalnym PNKK w 1904 roku ustalono: *Odnosnie innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich postanawiamy, że nie będziemy potępiali żadnego z nich. Darzymy sympatią każdy Kościół, który stawia sobie za zadanie uszlachetnienie i uświęcenie człowieka oraz głosi Ewangelię Jezusa i niesie pokój ludzkości* (cyt. za: Ks. E. Bałakier, *Ekumenizm Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i ekumenizm Kościoła Polskokatolickiego w Polsce*). Dialog PNKK z Kościołem Episkopalnym w USA doprowadził w roku 1948 do zawarcia interkomunii. Podstawą do tej ugody była interkomunia zawarta między Kościołami Unii Utrechckiej a Kościołem Anglikańskim w 1931 r. PNKK utrzymywał także kontakty ekumeniczne z Niezależnym Kościołem Katolickim Filipin oraz Antiocheńskim Kościołem Prawosławnym.

Dotychczas praktycznie nie istniał dialog ekumeniczny między PNKK a Kościołem Rzymskokatolickim. Rozpoczął się on dopiero w latach osiemdziesiątych. Pisze na ten temat ks. Stefan Filipowicz (jezuity z USA) w artykule pt. *Blżej*

Aby wszyscy byli jedno (J 17, 21)



Konferencja
Anglikańsko-
Starokatolicko-
Prawosławna
w Lambech 1958 r.

zjednoczenia, który został opublikowany w październikowym numerze miesięcznika *Postaniec Serca Jezusa* (wydawany przez Księżę Jezuitów w Chicago), a następnie (z

niewielkimi skrótami) w *Tygodniku Powszechnym* nr 44 z 4 listopada 1990 r. W artykule tym ks. Stefan Filipowicz omawia wydaną w Stanach Zjednoczonych książeczkę pt. *Wspólnie przemierzając drogę w Chrystusie — raport na temat dialogu między Polskim Narodowym Katolickim Kościołem i Kościołem Rzymskokatolickim*. Publikacja ta jest wynikiem rozmów przeprowadzonych w latach 1984—1989 przez wspólną komisję obu Kościołów.

Oto fragment tego artykułu: „Pierwsze kroki zostały zrobione. Na list sekretarza Konferencji Biskupów Amerykańskich (9 XI 1981 r.) jeszcze w tym samym miesiącu odpowiedział Pierwszy Biskup PNKK, Franciszek Rowiński (zm. 4 VIII 90): *PNKK w zasadzie życzliwie patrzy na kontakty ekumeniczne i dodawał, że w związku z okolicznościami naszego powstania, stosunki z Kościołem rzymskokatolickim nie były zbyt szczęśliwe, stwierdzając dalej, że PNKK prawdopodobnie chętnie otrzymałby do przestudiowania dokładniejszej propozycje na temat wzajemnego zbliżenia.*

8 XII 1981 r. na spotkaniu biskupów PNKK pozytywnie odniesiono

ROZSZERZENIE GRANIC MIŁOŚCI

Wspólnota przypomina mi, że nie zostałem osierocony — ani przez to, że nie mam nikogo, kto by był do mnie przywiązany, ani przez to — co byłoby gorsze — że nie mam się o kogo troszczyć.

(G.T. Montague).

Śłuchajcie chrześcijanie!

Byłem głodny — wy zaś dyskutowaliście o mym głodzie w swych humanitarnych organizacjach.

Byłem więźniem — wy zaś wyznaczyliscie sobie spotkanie w kaplicy, by tam modlić się o moje uwolnienie.

Byłem nagi — wy zaś roztrząsaliście z całą powagą moralny aspekt mojej nagości.

Byłem chory — wy zaś poklękaliście, aby podziękować Bogu za własne zdrowie.

Byłem bezdomny — wy zaś głosiliście mi kazanie o bezpiecznym schronieniu w przybytku Bożej miłości.

Wygląda na to, że jesteście pobożni, bardzo szlachetni i całkiem blisko Boga. Ale ja wciąż jestem głodny, samotny, nagi, chory, więziony, bezdomny i jest mi zimno.

(Głos z Afryki).

Rozważmy to, gdyż chyba uszło naszej uwadze wołanie Mahatmy Gandhiego: *Na świecie jest tylu głodnych, że Bóg może do nich przyjść tylko w postaci chleba.*

Porządek transmisji nabożeństw radiowych Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej na rok 1991

6 stycznia
20 stycznia
27 stycznia
3 lutego
17 lutego
3 marca

17 marca
29 marca (Wielki Piątek)
31 marca (Wielkanoc)
1 kwietnia (Pon. Wielk.)
7 kwietnia (Wielkanoc Prawost.)
21 kwietnia
3 maja
5 maja
9 maja (Wniebowstąpienie)

19 maja (Zielone Świąta)
30 maja (Boże Ciało)
2 czerwca
16 czerwca

7 lipca
21 lipca
4 sierpnia
15 sierpnia
18 sierpnia
1 września

15 września
6 października
20 października
31 października
1 listopada (Wszystkich Świętych)
3 listopada
11 listopada (Święto Niepodległości)
17 listopada
1 grudnia
15 grudnia
24 grudnia (Wigilia)
25 grudnia (Narodzenie Pańskie)
26 grudnia

Kościół Ewangelicko-Methodystyczny
Kościół Prawosławny
nabożeństwo ekumeniczne
Kościół Baptystów
Kościół Ewangelicko-Augsburski
Starokatolicki Kościół Mariawitów

Kościół Polskokatolicki

Kościół Ewangelicko-Reformowany
Kościół Ewangelicko-Augsburski
Kościół Baptystów
Kościół Prawosławny
Kościół Ewangelicko-Reformowany
nabożeństwo ekumeniczne
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny
Kościół Ewangelicko-Augsburski

Kościół Polskokatolicki

Starokatolicki Kościół Mariawitów
Kościół Ewangelicko-Reformowany
Kościół Prawosławny

Kościół Polskokatolicki

Kościół Baptystów
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny
Starokatolicki Kościół Mariawitów
Kościół Prawosławny
Kościół Baptystów

Kościół Polskokatolicki

Kościół Ewangelicko-Reformowany
Starokatolicki Kościół Mariawitów
Kościół Ewangelicko-Augsburski
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny
Kościół Prawosławny
nabożeństwo ekumeniczne
Kościół Ewangelicko-Augsburski
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny
Kościół Ewangelicko-Reformowany
Kościół Ewangelicko-Augsburski
Starokatolicki Kościół Mariawitów

Kościół Polskokatolicki

się do idei dialogu i po koniecznych przygotowaniach rozpoczęły się 23 X 1984 oficjalne rozmowy przedstawicieli obu Kościołów. Przez przeszło 5 lat dialog ekumeniczny prowadziło po 10 przedstawicieli z każdej strony, w tym także wszyscy biskupi (sześciu) PNKK, a ze strony rzymskokatolickiej, m.in. biskupi: Abramowicz i Jakubowski. W 1985 r. przedstawiciele PNKK: Pierwszy Biskup Franciszek Rowiński, bp Rysz i ks. senior Skrzypek wzięli udział w konsyсторzu kardynalskim w Rzymie i spotkali się z Janem Pawłem II, ofiarowując mu kielich bpa Franciszka Hodura. W rozmowie Ojciec Święty wyraził wdzięczność za przyjęcie propozycji dialogu i zaprosił biskupów PNKK do udzielenia wraz z nim błogosławieństwa uczestnikom śródowej audycji ogólnej. Rok później kard. Jan Król jako pierwszy z biskupów rzymskokatolickich przemawiał na Generalnym Synodzie PNKK w Manchester, a 4 XII 1987 (4 XI 1987 r. — red.) — w czasie Narodowej Kon-

ferencji Księży PNKK w Scranton, po zapoznaniu się uczestników z postępowaniem dialogu przegłosowano rezolucję *by członkowie komisji do dialogu z Kościołem rzymskokatolickim przedstawiali w czasie najbliższej sesji pragnienie (konferencji księży), dalszego poprawienia stosunków między obu Kościołami przez wprowadzenie interkomunii (...).*

Wspólny raport komisji mieszanej stwierdza, że między obu Kościołami nie ma różnicy w rozumieniu i udzielaniu sakramentu chrztu i bierzmowania. Podobnie nie ma istotnych różnic, gdy chodzi o Eucharystię (...).

Nie ma także istotnych różnic w rozumieniu sakramentu pokuty. Dotyczą one jedynie formy sprawowania tego sakramentu. PNKK praktykuje spowiedź indywidualną i indywidualne rozgrzeszenie — obowiązujące do 16 roku życia. Jednak powszechnie stosowana jest spowiedź generalna i rozgrzeszenie ogólne (...).

cd. na str. 15

TRUDNE PYTANIA

Człowiek nienawidzący nigdy nie jest w stanie dostrzec przyczyn swego niepowodzenia w sobie samym, w tym, że zdecydowanie przecenia własne możliwości. Jego zdaniem, całą winę ponosi otaczający go świat. Ale jest to winowajca zbyt abstrakcyjny, niekonkretny i niezrozumiały. Musi więc ulec personifikacji, ponieważ nienawiść — jako bardzo konkretny stan duszy — potrzebuje konkretnej ofiary. Dlatego człowiek nienawidzący wynajduje konkretnego winnego. Jest on naturalnie zastępczym winowajcom, właściwie przypadkowym i dlatego łatwo zamienialnym. Zauważyłem, że dla nienawidzącego sama nienawiść jest ważniejsza niż jej obiekt, potrafi więc bardzo szybko zmieniać obiekty, choć jego stosunek do nich pozostaje niezmienny. Jest to zrozumiałe: nie żywi przecież nienawiści do konkretnego człowieka jako takiego, lecz do tego, co ów człowiek sobą przedstawia — zespół przeszkód na jego drodze do absolutu: absolutnego szacunku, absolutnej władzy, totalnej identyfikacji z Bogiem, prawdą i porządkiem świata. Nienawiść do bliźniego jest więc tylko jakąś fizycznie zmaterializowaną nienawiścią do wszechświata, który jest traktowany jako przyczyna własnego, powszechnego niepowodzenia.

Ważna wydaje mi się również następująca obserwacja: człowiek nienawidzący nie zna uśmiechu, zna tylko grymas. Nie potrafi wesoło żartować, a jedynie kwaśno się podśmiewać. Nie jest zdolny do prawdziwej ironii, bo obca jest mu autoironia; autentycznie potrafi się bowiem śmiać tylko ten, kto umie się śmiać z samego siebie. Dla nienawidzącego charakterystyczne są: poważny wyraz twarzy, wielka drażliwość, mocne słowa, krzyk, całkowity brak zdolności do krytycznego spojrzenia na siebie i własną śmieszność.

Cechy te zdradzają coś bardzo istotnego: całkowity brak takich predyspozycji, jak poczucie umiaru, wstydu, dystansu, zdolność do wątpienia i zadawania sobie pytań, świadomość własnej przemijalności i przemijalności wszechrzeczy (...).

Nienawiść jest tylko jedna, nie ma różnicy między nienawiścią indywidualną a grupową. Kto nienawidzi pojedynczych ludzi, jest niemal zawsze skłonny ulec nienawiści grupowej lub ją propagować. Powiedziabym nawet, że nienawiść grupowa — religijna, społeczna, ideologiczno-doktrynalna, narodowa czy jakakolwiek inna — jest jakimś wirem, który stopniowo wciąga wszystkich predysponowanych do nienawiści indywidualnej (...).

Musimy podjąć zdecydowaną walkę ze wszystkimi ewentualnymi zarodkami zbiorowej nienawiści, nie tylko dla zasady, że zawsze należy walczyć ze złem, ale po prostu w naszym własnym interesie.

Indowie mają baśń o mitycznym Bherundzie. Ma on jedno ciało, ale dwie szyje, dwie głowy i dwie niezależne świadomości. Wieloletnie obcowanie sprawiło, że głowy te zaczynają się nienawidzić i niszczą. Obydwie potykają kamienie i truciznę. Efekt daje się łatwo odgadnąć: cały Bherunda umiera, wijąc się i jęcząc z bólu. Nieskończenie miłośniery Kriszna wskazuje go jednak, aby stałe przypomniał ludziom, jak kończy się każda nienawiść. Przynosi ona zgubę nie tylko nienawidzonemu, ale także — a może przede wszystkim — nienawidzącemu.

My wszyscy, którzy żyjemy w nowo zrodzonych demokracjach europejskich, powinniśmy sobie codziennie przypominać tę baśń. Jeśli tylko jedna z tych demokracji ulegnie pokusie nienawidzenia innej, skończymy wszyscy jak ptak Bherunda.

(Fragmenty przemówienia, które wygłosił Václav Havel w Oslo, 28 sierpnia ub.r.).

Postanowienie poprawy

Poprzednią gawędę poświęciliśmy żalowi za grzechy, który jest najważniejszym warunkiem dobrej Spowiedzi. Przystąpienie do źródła Miłosierdzia bez aktu skruchy byłoby po prostu próbą wyłudzenia łaski, a takie postępowanie obraża Boga i obciąża sumienie nową winą, noszącą znamię świętokradztwa. Dziś zajmijmy się trzecim warunkiem dobrej Spowiedzi: Mocnym postanowieniem poprawy.

Co to jest mocne postanowienie poprawy? Jest to szczerza wola unikania grzechów. Nawet małe dziecko, jeśli raz poparzy paluszek, będzie ostrożniejsze i nie dotknie ponownie czegoś gorącego. Podobnie powinno być z nami, którzy przez grzech naraziłiśmy na oparzenie struktury duchowe naszej natury. Porównanie to jednak nie wszystkich przekonuje. Grzech bowiem nie zawsze bywa odczuwany boleśnie, a często jawi się jako coś przyjemnego w chwili popełnienia, i później. Dlatego tak wielu ludzi trwa w grzechu nie bacząc na to, że znieważa Boga i rujnuje w sobie życie nadprzyrodzone. Kto po Spowiedzi Świętej stara się unikać grzechów, walczy z pokusami (pijak przestaje odwiedzać gospodę, a leń zaczyna się pilnie uczyć) to nieomylny znak żalu doskonałego, uwiecznzonego mocnym postanowieniem poprawy. To również znak dobrze odprawionej Spowiedzi Świętej.

Rzeczywistość jednak bywa często przygnębiająca. Zdarza się, że po Spowiedzi nie zmieniamy ani na jotę naszych złych nawyków lub też — że śmie-

lej grzeszymy. Takie postępowanie stawia pod znakiem zapytania prawdziwość naszego żalu i postanowienia poprawy oraz zmusza do niepokoju o ważność Spowiedzi! Niech nie zniechęca nas to jednak do Sakramentu Pokuty. Na ziemi nie ma ludzi doskonałych. Każdy grzeszy. Pokuta jest dla ludzi, i to właśnie dla tych, którzy grzeszą.

Każdy z ludzi chciałby, przynajmniej w chwilach głębszej refleksji, uwolnić się od moralnego brudu i poczuć się usprawiedliwionym. Sakrament Miłosierdzia jest najskuteczniejszym środkiem oczyszczającym duszę. Jeśli natomiast piszę często o braku jakichkolwiek oznak poprawy po Spowiedzi u wielu penitentów — to w tym celu, by zwrócić na fakt uwagę. Wina bowiem za taki stan nie leży bowiem w naszej ułomnej, skorej do grzechu naturze ani — tym bardziej — po stronie Sakramentu! Prawie zawsze leży ona w niewłaściwym przygotowaniu się do przyjęcia tego Sakramentu. Moim zdaniem — nie ma penitentów, którzy świadomie narażają się na świętokradczą Spowiedź. Nawet ci, którzy idą do niej pod presją rodziny czy okoliczności — jeżeli wierzą w Boga, to chcą, by akt pokuty był aktem skutecznym. Starają się więc żałować za grzechy, i — oczywiście — obiecują poprawę. Tylko że to ich postanowienie poprawy bywa często bardzo infantylne i nierozsądne, chociaż niewątpliwie szczerze. Ileż to razy solennie obiecywaliśmy Bogu po Spowiedzi stanowczą i natychmiastową poprawę: nie będę pił,



pałił, przeklinał, marnował czasu, leniuchował czy plotkował... to przecież doskonałe postanowienia! Mają jednak zasadniczy mankament: nie są możliwe do realizacji! Nikt bez namacalnego cudu w jednym momencie nie zmienia się w ideał! To ma być proces, który w zasadzie trwa przez całe życie i część wieczności. Pełnia doskonałości jest możliwa do osiągnięcia dopiero w Królestwie Bożym. Każda ziemską chwilą, każda Spowiedź — powinny być tylko krokami na tej drodze!

Apeluję więc, by nasze mocne postanowienie poprawy dotyczyło choćby jednej z tych naszych przywar, która jest najbardziej przykra dla Boga, dla naszego otoczenia czy dla naszej duszy. Walka z jedną wadą, a nie ze wszystkimi na raz, rokuje sukces, widoczne dla otoczenia efekty i nasze wewnętrzne zadowolenie.

Ks. A. BIELEC

ROZWAŻANIA W DRODZE

„Nie, Pan Bóg nie buja w obłokach”

Bóg nie zaprogramował naszego istnienia — napisaliście niedawno, w numerze 11 *Rodziny* z ub.r. Mielibyśmy wyobrazić sobie Boga bez przerwy obserwującego nas tylko po to, by nas uspokoić — stwierdziliście. To stanowisko mi nie odpowiada. Nie zgadzam się z nim. Jeśli wszystko zawdzięczamy przypadkowi, po co dziękować Bogu? Czyż Jezus nie zapewnia nas, że **nawet włosy nasze są policzone przez Boga** (Łk 12, 7). Ukazuje nam to, jak bardzo Bóg Ojciec interesuje się nami. Nie, Bóg nie buja w obłokach. On troszczy się o swe owieczki i prowadzi nas w każdej rzeczy, pozostawiając nam swobodę powiedzenia tak lub nie.

Zaistniało tu pewne nieporozumienie. Nigdy nie twierdziliśmy, że Bóg się nami nie interesuje. Słowa Ewangelii, które Pan cytuję, mówią to wystarczająco wyraźnie. *Bóg jest miłością* — stwierdza jeszcze wyraźniej św. Jan. Ale ta miłość nie ma w sobie nic uspokajającego ani wygodnego. Czyż nie doprowadziła ona Jezusa do krzyża? Nasza różnica zdań nie dotyczy więc faktu, że Bóg nas kocha, ale reperkusji tego przekonania w życiu codziennym. Jaką wolność pozostawia nam Bóg — to pytanie zasadnicze. Nie jest to wolność owieczki, która nie ma innego wyboru, jak tylko godzenie się na dźwiganie ciężaru — lub zbuntowanie się. Chrystus nigdy nie wymagał od nas rezygnacji. On przybył, by rozpałci na ziemi ogień. On czeka, abyśmy poszli za Nim, w opozycji

wobec świata, aby ten świat oswobodzić i przetrworzyć. Czy pamięta Pan jeszcze tę parabolę o talentach (Mt 25, 14—30)? Bóg nie powierzył nam skarbów, aby je pilnować w skarbcach, ale aby z nich czerpać korzyści. Wzywa On nas do tworenia wraz z Nim Królestwa. Nasza wolność polega na naszej decyzji odnośnie Ewangelii, nie na poddaniu się losowi, ustalonemu odgórnie, na wspólnej drodze z Chrystusem, a nie na płynięciu z prądem wydarzeń.

O ile Bóg pozostawia nam odpowiedzialność za nasze życie indywidualne i zbiorowe, daje nam jednak również możliwość wykorzystania tej odpowiedzialności i powiększenia jej. To, co dzieje się z biegiem dni, nie stanowi wyścigu na torze z przeszkoami, który Bóg ustawił dla każdego z nas. Bóg uczynił nas

zdolnymi do pokonania ich i ujarzmiienia w pewnej mierze, a także stworzenia sposobów, by uczynić je korzystnymi dla swego Królestwa.

Czy to zaufanie Boga do naszej wolności tworzenia oznacza, że buja On w obłokach nie przejmując się nami? Absolutnie nie, wręcz przeciwnie. Bóg jest obecny w świecie przez swego Ducha. Zwraca się On do świadomości każdego z nas. Mówi do nas przez Kościół, przez świadectwo wiernych, mówi za pośrednictwem tego wszystkiego, co zwiastuje Dobrą Nowia Chrystusa Zmartwychwstałego. Ale Bóg nigdy nie działa bez nas. On nie narzuca się z zewnątrz, właśnie dlatego, że nie chce pozostać obcym, że chce być blisko nas. Pragnie, abyśmy przyszli do Niego sami, z własnego wyboru.

Dlaczego dziękować Bogu? Mamy pewność, że dzieło odnowy, które Bóg rozpoczął przez swego Syna, powiedzie się. Zmartwychwstanie Jezusa jest tego dowodem. To, co nam się przydarza, zmierza czasem na spotkanie przeznaczenia Bożego w sposób okrutny; każe cierpieć, przynosi ból i smutek. My jednak mamy nadzieję, bo Bóg jest miłością, tą miłością, która daje życie. Pewnego dnia zastąpi nam ona wszystko. Już choćby za to, pomimo wszelkich ciężkich prób, jakże Mu nie dziękować?

W Kościołach starokatolickich dużym autorytetem cieszą się Ojcowie Kościoła. Wincenty z Lerynu nazwał ich *miarodajnymi nauczycielami*. Powaga poszczególnych Ojców zależy od ich uczoności, świętości i związku, w jakim pozostają z innymi Ojcami Kościoła. Jednomysłna nauka Ojców jest uznawana za normę nauki wiary.

Do grona wielkich nauczycieli Kościoła należą Ojcowie wschodni: Bazyli Wielki, Grzegorz z Nazjanzu i Jan Chryzostom, którego święto nasz Kościół obchodzi w dniu 27 stycznia.

Jan, od VI w. zwany Chryzostomem (Złotoustym), urodził się między 344 a 354 r. w Antiochii. Wywodził się ze znakomitej rodziny. Jego wychowaniem zajmowała się pobożna matka, Antuza, która mając dwadzieścia lat została wdową. Jego nauczycielami byli filozof Andragacjusz i sławny retor Libanios (365 r.). Podobnie jak inni wielcy Ojcowie Kościoła IV w., otrzymał chrzest już jako człowiek dorosły (372 r.). Poświęcił się życiu ascetycznemu, które wiódł najpierw w domu swej matki, a później przez cztery lata prowadził je pod kierunkiem starego eremity, a przez dwa następne lata pędził życie samotnego mnicha w górach niedaleko Antiochii. Już od czasu swego chrztu pobierał wraz z Teodorem (późniejszym biskupem Mopsuestii) nauki teologiczne od Diodora (późniejszego biskupa Tarsu). Słabowite zdrowie zmusiło go do powrotu do Antiochii, gdzie w 381 r. został diakonem, a w 386 r. prezbiterem. Do 397 r., był kaznodzieją w głównym kościele Antiochii; tu wygłosił swoje najlepsze homilie egzegetyczne i ugruntował swą sławę kaznodziei. Dowodem jego krasomówstwa jest przede wszystkim dwadzieścia jeden homilii wygłoszonych w 387 r. z okazji zamieszek, które wynikły z powodu podniesienia podatku i w czasie których wyrócono posągi rodziny cesarskiej. W ostatnim kazaniu wygłoszonym w święto wielkanocne mógł zakomunikować, że biskup Flawian uzyskał w Konstantynopolu od cesarza całkowitą amnestię dla miasta.

W 397 r. na rozkaz cesarza Arkadiusza został Jan podstępem uprowadzony do Konstantynopola i, mimo oporu, ustanowiony następcą zmarłego patriarchy Nektariusza; Teofil Aleksandyjski musiał udzielić mu sakry biskupiej (26 lutego 398 r.). W Konstantynopolu prowadził Jan życie bardzo proste i wiele czynił dla ubogich i chorych.



Św. Jan Chryzostom — Ojciec Kościoła

Gdy Teofil miał w Konstantynopolu usprawiedliwić się z różnych skarg, które podnosili przeciwko niemu mnisi żyjący na Pustyni Nitrijskiej (402 r.), przerzucił winę na Jana i przystąpił do kontruderzenia. W sierpniu 403 r. na synodzie „Pod dębem”, w którym wzięło udział trzydziestu sześciu biskupów, odbył Teofil sąd nad Janem i postanowił — ponieważ trzy razy odmówił on przybycia na synod — złożyć go z urzędu biskupiego, a cesarz skazał go na wygnanie. Najpierw miejscem wygnania była Kakuza w Armenii; gdy trzy lata później na miejsce wygnania zostaje wyznaczony odległy Pityont na wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego, umiera w drodze w Komanie Pontyjskiej (14 września 407).

Cesarz Teodozjusz II, syn Eudoksji, kazał uroczysto sprowadzić do Konstantynopola szczątki Jana i złożyć je w kościele Apostołów (27 stycznia 438 r.).

Pisarska spuścizna Jana jest bogatsza niż wszystkich pozostałych pisarzy wschodnich, wzięwszy pod uwagę ich zachowane dzieła. Na zachodzie dorównuje mu tylko Augustyn. Jeśli chodzi o treść tych pism, to stanowią one bogaty materiał nie tylko dla teologów, lecz także dla historyków kultury. Jan jest przede wszystkim kaznodzieją i duszpasterzem praktykiem; jest najwybitniejszym homilem Kościoła greckiego. Większa część jego pism to zatem homilie i inne mowy, często zapisane przez stenografów i następnie opublikowane; ale są też teksty kazań, które prawdopodobnie były tylko napisane, a nie wygłoszone. Kazania, które często trwały dwie godziny, zapewne nie męczyły

jego greckich słuchaczy dzięki tkwiącej w nich krasomówczej sile wyrazu. Ożywiały je, po mistrzowsku, poprzez obrazy i porównania.

Pisząc o nauce Jana Chryzostoma, należy podkreślić, że w żadnym piśmie Jana nie można znaleźć jasnego i jednoznacznego uznania prymatu biskupa rzymskiego. Z jego pierwszego listu wysłanego do biskupa Rzymu Innocentego I (404 r.) nie można wnosić, że uważał go za najważniejszą instancję apelacyjną, ponieważ dokładnie taki sam list wysłał równocześnie do biskupów Mediolanu i Akwilei. Jan zwracał się do tych trzech biskupów z prośbą, żeby w żadnym wypadku nie uznali niesłusznego pozbawienia go urzędu, a przede wszystkim by nie zrywali z nim łączności.

Jan Chryzostom przypisuje Kościołowi rolę stróża depozytu wiary. Depozyt ten Chryzostom przyrównuje do monety, na której wystarczy coś dopisać lub cokolwiek z niej zetrzeć, aby już tym samym straciła całą swą wartość.



„*Prosimy Cię, Panie, abys błogosławił rozwojowi Kościoła naszego, a za wstawiennictwem św. Jana Złotoustego, mocą i męstwem nieustraszoną obdarzył naszych pasterzy, aby Tobie samemu służąc, nieugięte praw Twoich bronili, głosili je i wraz z powierzonym sobie i wiernym ludem do Ciebie podążali*” — modlitwa z „Mszału Kościoła Polskokatolickiego”.



STYCZEŃ

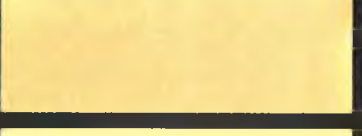
1 W NOWY ROK, IM. JEZUS
2 Ś Bazylego, Makarego
3 C Genowefy, Danuty
4 P Anieli, Eugeniusza
5 S Edwarda, Szymona
6 N UROCZ. OBJAW. PAŃSKIEGO TRZECH KRÓLI
7 P Juliana, Lucjana
8 W Teofila, Seweryna
9 Ś Juliana, Marcjanny
10 C Jana, Wilhelma
11 P Honoraty, Hygina
12 S Arkadiusza, Benedykta
13 N ŚWIĘTEGO CHRZTU PANA JEZUSA
14 P Feliksa, Hilarego
15 W Pawła, Izydora
16 Ś Marcelego, Włodzimierza
17 C Antoniego, Roczn. Wyzw. Warszawy
18 P Małgorzaty, Rozp. Tygodnia Modlitwy o Jedn. Chrz.
19 S Henryka, Mariusza
20 N ŚWIĘTEJ RODZINY
21 P Dzień Babci
22 W Wincentego, Anastazego
23 Ś Ildefonsa, Karola
24 C Franciszka, Raymunda
25 P Zak. Tyg. Modlitwy o Jeden. Chrz.
26 S Tymoteusza, Tytusa
27 N Jana, Przemysława
28 P Augustyna, Walerego
29 W Zdzisława, Franciszka
30 Ś Macieja, Maryny
31 C Jana, Ludwika

LIPIEC

1 P Haliny, Mariana
2 W Urbana, Ady
3 Ś Tomasza, Anatola
4 C Elżbiety, Teodora
5 P Marii, Antoniego
6 S Teresy, Dominiki
7 N Klaudiusza, Cyryla
8 P Eugeniusza, Elżbiety
9 W Weroniki, Zenona
10 Ś Rufiny
11 C Benedykta, Olgi
12 P Brunona, Jana
13 S Andrzeja, Benedykta
14 N Kamila, Marcelego
15 P Henryka, Włodzimierza
16 W Marii, Eustachego
17 Ś Jadwigi, Bogdana
18 C Szymona, Kamila
19 P Wincentego, Alfreda
20 S Czesława, Małgorzaty
21 N Andrzeja, Wawrzyńca
22 P Marii, Magdaleny
23 W Brygidy, Bogny
24 Ś Krystyny, Kingi
25 C Krzysztofa, Jakuba
26 P Anny, Hanny
27 S Natalii, Julii
28 N Wiktora, Innocentego
29 P Marty, Olafa
30 W Piotra, Julitty
31 Ś Ignacego

LUTY

1 P Brygidy, Ignacego
2 S M.B. GROMNICZNEJ
3 N Błażeja, Oskara
4 P Andrzeja, Weroniki
5 W Agaty, Adelajdy
6 Ś Doroty, Bohdana
7 C Ryszarda, Eugenii
8 P Hieronima, Jana
9 S Cyryla, Apolonii
10 N Scholastyki, Jacka
11 P Marii, Olgierda
12 W Eulalii, Modesta
13 Ś POPIELEC
14 C Cyryla, Metodego
15 P Faustyna, Jowity
16 S Roczn. śmierci Bpa F. Hodura
17 N I N. Wielkiego Postu
18 P Symeona, Kónstancji
19 W Konrada, Arnolda
20 Ś Leona, Ludmity
21 C Eleonory, Damiana
22 P Piotra, Małgorzaty
23 S Polikarpa, Izabeli
24 N II N. Wielkiego Postu
25 P Wiktora, Cezarego
26 W Mirosławy, Aleksandra
27 Ś Gabriela, Sierostawy
28 C Romany, Romana

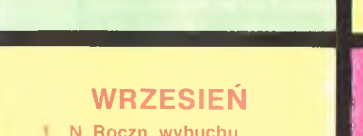


SIERPIEŃ

1 C Roczn. wybuchu Powstania Warsz.
2 P Gustawa, Euzebiusza
3 S Lidii, Nikodema
4 N Jana, Dominika
5 P Oswalda, Marii
6 W PRZEMIENIENIE PAŃSKIE
7 Ś Sykstusa, Kajetana
8 C Dominika, Cypriana
9 P Romana, Ryszarda
10 S Wawrzyńca, Borysa
11 N Klary, Zuzanny
12 P Lecha, Innocentego
13 W Hipolita, Maksyma
14 Ś Maksymiliana, Marii
15 C WNIEBOWZJĘCIE NMP — MB ZIELNEJ
16 P Joachima, Rocha
17 S Jacka, Julianny
18 N Heleny, Bronisława
19 P Jana, Bolestawa
20 W Bernarda, Sobiesława
21 Ś Baldwina, Piusa
22 C Marii, Cezarego
23 P Filipa, Róży
24 S Bartłomieja, Emilii
25 N Luizy, Ludwika
26 P NMP
27 W Moniki, Cezarego
28 Ś Augustyna
29 C Jana, Sabiny
30 P Feliksa, Szczęsnego
31 S Rajmunda, Bohdana

MARZEC

1 P Antoniny, Albina
2 S Heleny, Radosława
3 N III N. Wielkiego Postu
4 P Kazimierza
5 W Wacława, Fryderyka
6 Ś Róży, Kolety
7 C Tomasza, Pawła
8 P Dzień Kobiet
9 S Katarzyny, Franciszki
10 N IV N. Wielkiego Postu
11 P Konstancyntyna
12 W Grzegorza, Bernarda
13 Ś Krystyny, Bożeny
14 C Matyldy, Leona
15 P Klemensa, Ludwika
16 S Zbigniewa, Hilarego
17 N V N. Wielkiego Postu
18 P Cyryla, Edwarda
19 W Józefy, Józefa
20 Ś Klauddii, Teodozji
21 C Mikołaja, Benedykta
22 P Zachariasza, Bogusława
23 S Pelagii, Feliksa
24 N NIEDZIELA PALMOWA
25 P Zwiastowanie NMP
26 W Teodora, Emanuela
27 Ś Lidii, Ernesta
28 C WIELKI CZWARTEK
29 P WIELKI PIĄTEK
30 S WIELKA SOBOTA
31 N WIELKANOC



WRZESIEŃ

1 N Roczn. wybuchu II wojny świat.
2 P Juliana, Stefana
3 W Izabeli, Grzegorza
4 Ś Rozalii, Róży
5 C Wawrzyńca, Doroty
6 P Beaty, Eugeniusza
7 S Reginy, Melchiora
8 N NARODZ. NMP — MB SIEWNEJ
9 P Radosławy, Piotra
10 W Mikołaja, Łukasza
11 Ś Jacka, Prota
12 C IMIENIA MARYI
13 P Jana, Eugenii
14 S PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚW.
15 N MB BOLESNEJ
16 P Korneliusza, Edyty
17 W Justyny, Roberta
18 Ś Stanisława, Józefa
19 C Teodora, Januarego
20 P Eustachego, Andrzeja
21 S Mateusza, Hipolita
22 N Maurycego, Tomasza
23 P Bogusława, Tekli
24 W Gerarda, Hermana
25 Ś Władysława
26 C Kosmy, Damiana
27 P Wincentego, Jana
28 S Wacława, Marka
29 N ARCHANIÓŁÓW: Michała, Gabriela i Rafała
30 P Hieronima, Wery

KWIECIEŃ

1 P PONIEDZIALEK WIELKANOCNY
2 W Franciszka, Teodozji
3 Ś Ryszarda, Romualda
4 C Izydora
5 P Ireny, Wincentego
6 S Wilhelma, Celestyna
7 N Jana, Rufina
8 P Dionizego, Julii
9 W Marii, Dymitra
10 Ś Michała
11 C Filipa, Gemmy
12 P Juliusza, Zenona
13 S Marcina, Przemysława
14 N Waleriana, Ludwiny
15 P Anastazji, Bazylego
16 W Benedykta, Kseni
17 Ś Roberta
18 C Bogusławy, Apoloniusza
19 P Leona, Adolfa
20 S Agnieszki, Teodora
21 N Anzelma, Konrada
22 P Łukasza, Leona
23 W Jerzego, Wojciecha
24 Ś Fidelisa
25 C Jarosława, Marka
26 P Marcelina
27 S Zyty, Teofila
28 N Ludwika, Pawła
29 P Katarzyny, Piotra
30 W Mariana, Piusa



PAŹDZIERNIK

1 W Teresy, Remigiusza
2 Ś ANIOŁÓW STRÓŻÓW
3 C Jana, Teresy, Gerarda
4 P Franciszka, Rozalii
5 S Apolinarego, Rajmunda
6 N Artura, Brunona
7 P MB RÓŻANCOWEJ
8 W Pelagii, Sergiusza
9 Ś Wincentego
10 C Dionizego, Franciszka
11 P Aleksandra, Jana
12 S Maksymiliana, Eustachego
13 N Edwarda, Marii
14 P Dzień Nauczyciela
15 W Jadwigi, Teresy
16 Ś Marii, Jadwigi
17 C Wiktora, Małgorzaty
18 P Łukasza, Juliana
19 S Pawła, Jana
20 N Ireny, Jana
21 P Urszuli, Jakuba
22 W Donata, Filipa
23 Ś Jana, Antoniego
24 C Rafała, Marcina
25 P Darii, Bonifacego
26 S Ewarysta, Lutostława
27 N Sabiny, Iwony
28 P Tadeusza, Szymona
29 W Narcyzii, Wioletty
30 Ś Zenobii
31 C Krzysztofa, Urbana

MAJ

1 Ś Święto Pracy
2 C Zygmunta, Anastazego
3 P NMP KRÓLOWEJ POLSKI Roczn. Konstytucji 3 Maja
4 S Floriana, Moniki
5 N Ireny, Waldemara
6 P Filipa, Jakuba
7 W Róży, Floriana
8 Ś Stanisława
9 C WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE Dzień Zwycięstwa
10 P Izydora, Antoniny
11 S Franciszka, Miry
12 N Roczn. śmierci marszałka J. Piłsudskiego
13 P Serwacego, Roberta
14 W Macieja, Bonifacego
15 Ś Zofii, Izydora
16 C Andrzeja, Wieńczysława
17 P Sławomira, Weroniki
18 S Jana, Eryka
19 N ZESŁANIE DUCHA ŚW.
20 P Marii, Aleksandry
21 W Wiktora, Jana
22 Ś Julii, Heleny
23 C Dezyderiusza, Iwony
24 P NMP WSP. WIERNYCH Joanny, Zuzanny
25 S Magdaleny, Grzegorza
26 N UROCZ. TRÓJCY ŚW.
27 P Magdaleny, Juliana
28 W Jaromira, Germana
29 Ś Teodozji, Urszuli
30 C BOŻE CIAŁO
31 P NAWIEDZENIE MNP

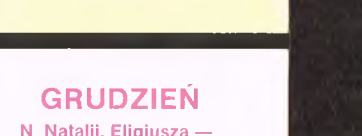


LISTOPAD

1 P WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
2 S Dzień Zaduszny
3 N Huberta, Marcina
4 P Karola, Olgierda
5 W Elżbiety, Zachariasza
6 Ś Leonarda
7 C Wilibrorda, Antoniego
8 P Seweryna, Gotfryda
9 S Jana, Teodora
10 N Leona, Ludomira
11 P Roczn. Odzyskania Niepodległości
12 W Witolda, Renaty
13 Ś Jana, Mateusza
14 C Rogera, Emila
15 P Alberta, Leopolda
16 S Małgorzaty, Gertrudy
17 N Elżbiety
18 P Karoliny, Romana
19 W Salomei, Seweryna
20 Ś Edmunda, Rafała
21 C Marii, Janusza
22 P Cecylii, Marka
23 S Klemensa, Adeli
24 N CHRYSZTUSA KRÓLA
25 P Erazma, Katarzyny
26 W Konrada, Leonarda
27 Ś Waleriana, Wirgiliusza
28 C Stefana, Zdzisława
29 P Fryderyka, Saturnina
30 S Andrzeja, Konstantego

CZERWIEC

1 S Dzień Dziecka
2 N Piotra, Marcelina
3 P Leszka, Karola
4 W Franciszka, Karola
5 Ś Bonifacego, Walerii
6 C Norberta, Pauliny
7 P NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA
8 S Seweryna, Wilhelma
9 N Pelagii, Felicjana
10 P Małgorzaty, Bogumiła
11 W Barnaby, Feliksa
12 Ś Jana, Leona
13 C Antoniego, Lucjana
14 P Michała, Elizy
15 S Jolanty, Wita
16 N Aliny, Justyny
17 P Laury, Alberta
18 W Marka, Jana
19 Ś Romualda, Gerwazego
20 C Bogny, Florentyny
21 P Alicji, Marty
22 S Pauliny, Jana
23 N Wandy, Zenona
24 P Jana, Danuty
25 W Wilhelma, Doroty
26 Ś Jana, Pawła
27 C Władysława, Marii
28 P Ireneusza, Leona
29 S Piotra, Pawła
30 N Lucyny, Emiliana



GRUDZIEŃ

1 N Natalii, Eligiusza — I N. ADWENTU
2 P Pauliny, Aurelii
3 W Franciszka, Jana
4 Ś Barbary, Jana
5 C Saby, Kryspina
6 P Mikołaja, Emiliana
7 S Ambrozego, Marcina
8 N NIEPOKALANEGO POCEŻCIE NMP, II N. ADWENTU
9 P Leokadii, Wiesława
10 W Julii, Grzegorza
11 Ś Waldemara, Damazego
12 C Aleksandra, Joanny
13 P Łucji, Otylii
13 S Jana, Alfreda
14 N III N. ADWENTU, Celine
16 P Albiny, Zdzisławy
17 W Olimpji, Łazarza
18 Ś Gracjana, Bogusława
19 C Dariusza, Urbana
20 P Juliusza, Dominika
21 S Tomasza, Piotra
22 N IV N. ADWENTU, Zenona
23 P Wiktorii, Sławomiry
24 W WIGILIA BOŻEGO NARODZ. Adama i Ewy
25 Ś BOŻE NARODZENIE
26 C II DZIEŃ BOŻEGO NARODZ.
27 P Jana, Cezarego
28 S ŚWIĘTO MŁODZIANKÓW
29 N Tomasza, Dominika
30 P Eugeniusza, Sabiny
31 W Sylwestra, Melanii

12 stycznia 1945 r. wojska radzieckie wchodzące w skład trzech Frontów Białoruskich oraz I i IV Ukraińskiego przeszły do ofensywy. 17 stycznia wojska radzieckie i oddziały i Armii Wojska Polskiego weszły do zniszczonej Warszawy.



STYCZEŃ 1945

(Dalszy ciąg fragmentów książki Władysława Pobóg-Malinowskiego pt. *Najnowsza historia polityczna Polski, tom trzeci, okres 1939–1945*. Londyn 1960 r. Przedruk fragmentów tej książki rozpoczęliśmy w *Rodzinie* nr 2/1990).

Armia sowiecka posuwała się naprzód w Rumunii, w Słowacji, na Węgrzech, w Jugosławii, ale nad linią Wisły trwała nieruchomo aż do połowy stycznia 1945 r., tu i tam tylko nieznacznie poszerzając przyczółki nadwiślańskie. Niemcy wyzyskiwali ten bezruch dla gruntownego *oczyszczenia* stref przyfrontowych; wyraźnie ich tendencje do zjednoczenia sił Podziemia do *wspólnej walki* z Rosją pozostawały, jak często u nich, w sprzeczności ze stosowaną jednocześnie *twardą ręką*; podejmowali więc *akcje pacyfikacyjne* i obławy przeciwko oddziałom partyzanckim i dywersyjnym AK, zwiększali brutalność i zasięg łapanek na roboty przymusowe, *ewakuowali* mężczyzn do lat 60 z Kielc, Radomia, Skarżyska, Częstochowy, terroryzowali pozostającą ludność drakońskimi represjami. Już w tych warunkach zewnętrznych, przy nadmiernym nasyceniu terenu wojskiem niemieckim, coraz trudniej było nie tylko walczyć, ale bodaj w ukryciu przetrwać przez zimę do wiosny; sły już coraz dokuczliwsze chłody jesienne i coraz bardziej nękały braki w zaopatrzeniu — gdzie broni było dość, tam brakowało amunicji; wszystkie oddziały nękały braki bielizny, ciepłej odzieży, obuwia, coraz trudniej było o wyżywienie. Dowódcy okręgów w meldunkach swoich oceniali istniejący stan jako „katastrofalny” i stwierdzali, że bez uzupełnienia licznych braków nie zdołają utrzymać swych oddziałów przez zimę (...).

Nastroje przygnębienia i beznadziei rosły pod wpływem niezmiennie wrolego stosunku Rosjan do AK. Oddziały sowieckiej partyzantki, komunistycznej *armii ludowej* i lokalne organizacje PPR zasilane były wydatnie przez zrzuty broni i amunicji oraz skoczków — oficerów, podoficerów, instruktorów politycznych z armii sowieckiej względnie z formacji Berlinga; na drogę jawnych gwałtów jeszcze nie wkraczali, czekali — butni, pewni swego jutra; mnożyły się jednak stwierdzone wypadki zamaskowanej penetracji do szeregów AK, intensywnej obserwacji, *rozpracowywania*, zwłaszcza dowódców, dla *likwidacji w przyszłości*. Wieści, napływające zza Wisły, z opanowanej już przez Moskali i ich czerwoną agenturę Lubelszczyzny — o rozstrzeliwaniach, aresztowaniach, masowych deportacjach — układały się w obraz pośpiech ciężki. Już w listopadzie dochodziły z okręgów głosy rozterki; *demonstrowanie polskości* na centralnym obszarze kraju wydawało się — słusznie — *zbędnym, po doświadczeniach Warszawy* zaś, kiedy to odstąpiło się *istotne oblicze* Rosji, nikt nie chciał *pomagać* czerwonemu inwazji; *żądano wyjaśnienia*: jak ustosunkować się do sowieckiej armii, gdyby chciała rozbrajać oddziały AK: *Czy mamy bić się, czy dać się rozbroić?* Mimo to jednak w połowie stycznia, gdy ruszyła sowiecka ofensywa znad Wisły, oddziały AK zerwały się do walki z wycofującymi się Niemcami. Nie wychodziło to w skali

swjej poza ramy zasadzek, napadów, potyczek, wznoszenie przeszkód na drogach, niszczenia mostów lub ochrony przed zniszczeniem obiektów użyteczności publicznej; — trwały to zresztą krótko, Niemcy bowiem pod silnym naciskiem Rosjan, wycyfowali się szybko, nowi zaś — czerwoni — okupanci postępowaniem swoim potwierdzali najgorsze oczekiwania — przy gorliwej pomocy swych polskich agentów dokonywali masowych aresztowań; w Sandomierzu np. w krótkim czasie *aresztowano więcej Polaków, niż przez pięć lat okupacji niemieckiej*; ciosy najcięższe i w pierwszej kolejności spadały na AK, nowi najeźdźcy dążyli przede wszystkim do wykrycia sztabów i składów broni; chwytano i zamykano w więzieniach dowódców wszystkich stopni; jednocześnie dokonywano mobilizacji roczników 1911—1924 i wcielano je do formacji Berlinga—Żymirskiego. W tej sytuacji gen. Okulicki uznał konieczność rozwiązania AK; w rozkazie swoim z 19 stycznia 1945 r. mówił: *Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez armię czerwoną (...) mimo stwarzania pozorów wolności, oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, bardziej niebezpieczną, bo przeprowadzoną pod pokrywką tymczasowego rządu lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach sowieckich (...). Wyrazicielem i rzecznikiem narodu i jego idei jest jedyny i legalny rząd polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczyć będzie nadal o nasze słuszne prawa (...). Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwym, urządzonym społecznie państwie polskim (...). Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyła się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem (...). W drugim, uzupełniającym, rozkazie pisał Okulicki: *Żołnierzy Armii Krajowej! Daję wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej, niepodległości państwa polskiego i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległości państwa polskiego. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce, oraz by wam ułatwić dalszą pracę, z upoważnienia Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej zwalniam was z przysięgi i rozwiązuję szeregi Armii Krajowej. W imieniu służby dziękuję wam za dotychczasową ofiarą pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta sprawa, że spotkamy się w prawdziwej, wolnej i nieokupowanej Polsce. Prezydent Raczkiewicz decyzją Okulickiego zaaprobował 8 lutego, w przemówieniu radiowym dziękując żołnierzom za ofiarne męstwo i poświęcenie bez granic, dowódcom za wspaniałe kierownictwo składając poległym hołd i stwierdzając: *Choć jesteśmy zmuszeni szczególnymi warunkami do rozwiązania zbrojnych sił Rzplitej na terenie kraju, mamy wszyscy obowiązek trwać w wierze w słuszności naszych dążeń i tak postępować, aby nasza sprawa znalazła w sumieniu świata zrozumienie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie.***

cdn

Charles de Gaulle — w stulecie urodzin i dwudziestolecie śmierci

W roku 1990 minęła setna rocznica urodzin i dwudziesta śmierci generała Charlesa de Gaulle'a, wielkiego polityka i męża stanu, prezydenta Francji i przyjaciela Polski i Polaków. Z tej okazji w Zamku Królewskim w Warszawie można było obejrzeć specjalną wystawę poświęconą postaci generała de Gaulle'a, a przygotowaną dla Warszawy przez Radę Regionalną Ile de France. Zamieszczone obok cytaty z wypowiedzi i pism generała de Gaulle'a pochodzą z katalogu tej wystawy. Z katalogu wystawy pochodzi również rysunek, wykonany przez Raymonda Moretiego.

Motto:

Podążamy, nawet gdy umieramy, ku życiu.
(Rzym, 1967)

Wojna 1914—1918:

Wojna... to sprzymierzenie mrocznych sił, które starożytni nazwaliby przeznaczeniem, Bossuet — wyrokiem boskim, Darwin — prawem gatunku, a które Europę pcha ku katastrofie.

(Zapiski w notatniku)

De Gaulle — postać o wymiarze heroicznym:

W obliczu trudnej sytuacji człowiek z charakterem odwołuje się do siebie samego. Do niego należy naznaczyć czyn własnym piętnem. Nie będzie się chronił w cieniu hierarchii, krył za tekstami, osłaniał sprawozdaniami. Wyprostuje się, stanie mocno i stawi czoła.

(Le fil de le'pee', 1932)

De Gaulle legendarny:

Najpewniejszą gwiazdą pośród burzy jest dla narodu wierność swemu powołaniu.

Najczęściej ostatecznym ratunkiem, pozwalającym naszej myśli przekroczyć przepaść, nad którą się znalazła, jest Słowo. Starajcie się więc zawsze o odpowiedni dobór słów.

De Gaulle i prawa człowieka:

Przyszłość nie należy ani do kapitalizmu, ani do komunizmu: przyszłość należy do samej istoty ludzkiej, która z pełną świadomością historyczną wykuwa swój własny los, z siebie samej czerpiąc środki do osiągnięcia równowagi społecznej i terytorialnej.

De Gaulle i wizja Europy:

... Organizowanie zgrupowania państw zachodnich na naszym starym kontynencie, zgrupowania przynajmniej równoznacznego z istniejącym już na wschodzie, umożliwiłoby zaistnienie pewnego dnia porozumienia europejskiego między Atlantykiem a Uralem, oczywiście bez zagrożenia dla czyjejkolwiek niepodległości i wolności, z uwzględnieniem prawdopodobnej ewolucji reżymów.

(15 maja 1962)

De Gaulle — filozof:

... przeznaczenie jest rzeczą dziwną. Na początku życia wierzyłem, że będę mężem zbrojnym i przygotowywałem się do tego. Tymczasem nie zostałem mężem zbrojnym i dziś jestem mężem stanu. Teraz zaś zastanawiam się, czy moim przeznaczeniem nie było zostać filozofem, bo wiem, że mam wiele do powiedzenia współczesnym.

(styczeń 1946)



De Gaulle w Polsce w roku 1920

Charles de Gaulle, przyszły przywódca Wolnych Francuzów i prezydent Francji, po raz pierwszy przebywał w Polsce w roku 1919, jako młody, zaczynający swą karierę oficer, jeden z dwustu oficerów francuskiej Misji Wojskowej.

Był już wtedy kawalerem Legii Honorowej, trzykrotnie wymienianym w rozkazach Armii. Ostatnie dwa lata wojny spędził w niewoli niemieckiej. Po porozumieniu polsko-francuskim, na początku kwietnia 1919 r. zaciągnął się do tworzącej się właśnie we Francji armii Hallera. Z nią przybył do Polski, by już wkrótce wziąć udział w walkach na Wołyniu. Wchodząc w skład francuskiej Misji Wojskowej, uzyskał na jej okres awans na majora. Do jego obowiązków należały wykłady taktyki wojennej w Centrum Wyszkożenia Wojskowego w Rembertowie.

W lecie 1920 roku De Gaulle wraz z innymi przedstawicielami Misji wyruszył na front, gdzie może praktycznie służyć swą wiedzą i doświadczeniem Armii Polskiej. Czyny to mimo iż przeciwnik ostrzega, że z punktu widzenia prawa wojennego członkowie Misji nie będą traktowani jak strona prowadząca wojnę. De Gaulle skierowany został najpierw do operacyjnego III Biura sztabu na froncie środkowym, potem na oficera łącznikowego na froncie południowym, gdzie wyróżnił się m.in. przy zdobyciu Hrubieszowa.

Po zakończeniu działań wojennych de Gaulle został szefem gabinetu dowódcy Misji, gen. Niessela. Na początku roku 1921, w lutym, de Gaulle wrócił do Francji, otrzymawszy za swą działalność w Polsce krzyż Virtuti Militari i czwartą wzmiankę we francuskim rozkazie armijnym. Za swoją pracę w Polsce zyskał również najwyższe oceny swych polskich i francuskich zwierzchników.

Charles de Gaulle spędził w Polsce prawie dwa lata, od kwietnia 1919 do lutego 1921 roku. Był to okres bardzo trudny, w którym przyszły prezydent Francji miał możliwość poznać wiele zalet i wad Polaków. Na pewno też właściwie je ocenił i Polskę jako kraj niezwykle polubił. Jeszcze w wiele lat potem podobno mówiąc o Polsce robił to zawsze z szczególnym uśmiechem, odzwierciedlającym głębokie uczucie — jak wspominali jego współpracownicy.

W malowniczym miasteczku na południu Francji, Montpellier, przyszedł na świat (i tam też pożegnał świat) Raymond Durand — człowiek, który przez dziesięć lat związany był z Polską, ściślej zaś — z Warszawą.

Raymond Durand — francuski dyplomata był w latach 1827—1837 konsulem Francji w Warszawie. Francja miała swych dyplomatycznych przedstawicieli w Polsce przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego — do roku 1813. Po dłuższej przerwie, dopiero od r. 1824 wznowiono działalność dyplomatyczną, lecz przysyłani do Warszawy konsulowie szybko rezygnowali ze swej pracy, ponieważ Wielki Książę Konstanty żadnego z nich nie chciał zaakceptować.

Wybierając się do Warszawy, Raymond Durand zdobył wiele cennych wskazówek od swojego przyjaciela, który przez pewien czas przebywał w Polsce, a także przystąpił do nauki języka polskiego. Jego gramatyka i wypisy z niej zachowały się do dnia dzisiejszego w

sze, nie ufając nikomu i nie chcąc, by jego opinie znane były komukolwiek z Polaków. To własnoręczne pisanie było gwarancją, że rząd paryski nie otrzyma sfałszowanych doniesień, które trudno byłoby zweryfikować ze względu na znaczną odległość Paryża od Warszawy. Durand podpisywał swe depesze w sposób umówiony z ministrem, stawiając najpierw cztery kropki ujęte z góry i z dołu w linie, potem pierwszą literę imienia, dwie następne kropki, a wreszcie nazwisko zakończone ozdobnym „esem”. Dla większej pewności, że depesze dochodzą rąk adresata, wysyłał w dwa dni później duplikat, a czasem nawet jeszcze trzeci egzemplarz. Poczynając od połowy lipca 1931 r., kiedy Rosjanie znaleźli się już na lewym brzegu Wisły, Durand opłacał dodatkowego kurieria, by przewoził jego depesze zaszyte w ubraniu lub w obciach pocztowego wozu (wszystkie depesze dotary i noszą wyraźne ślady igły).

Od pierwszych chwil swej działalno-

tekst do odwołania go z Warszawy. Nie uczynił więc jawnie żadnych gestów wobec Polaków, aby potem nie powiedziano, że przekroczył swe kompetencje. Z drugiej strony — zaprzyjaźnił się z Polakami, czego nie krył wcale w swych depeszach. Dlatego też, nie mogąc oficjalnie im pomóc, starał się przedstawić w możliwie najzyczliwszym świetle ich walkę i wiele razy apelował, by Francja podjęła się pokojowej mediacji. Wielką przysługą, jaką w trudnych chwilach oddał Durand sprawie polskiej, było umożliwienie stałej korespondencji między Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie a generałem Karolem Kniaziewiczem i Ludwikiem Platerem — reprezentantami władz powstańczych w Paryżu. Pośredniczył również w prowadzeniu korespondencji z Paryża (na prośbę ministra Małachowskiego).

Raymond Durand starał się w swych depeszach stworzyć „syntezę powstania”, wytłumaczyć jego przyczyny, szanse powodzenia i postawy poszcze-

Tajemniczy monsieur R.D.

czyli

francuski dyplomata w Warszawie

montpellierskim archiwum rodziny Durand. W lipcu 1826 król Karol X podpisał nominację Raymonda na konsula w nowo utworzonym konsulacie w Warszawie, z roczną pensją 11 tys. franków. Po przybyciu do Warszawy, Raymond Durand wynajął od p. Wojciecha Bobińskiego część kamieniczki nr 1298, przy ul. Nowy Świat — dzisiejszego domu nr 34. W kilka dni po przyjeździe został przyjęty przez Wielkiego Księcia. Pierwsze spotkanie — wbrew obawom konsula — przebiegło bardzo dobrze. Durand był niemal zachwycony Konstantym. Bardzo szybko udało się mu nawiązać pierwsze znajomości. Do grona jego bliskich znajomych, niemal przyjaciół, należeli niektórzy cudzoziemcy z otoczenia Wielkiego Księcia. Z racji swych obowiązków znał, oczywiście, większość Francuzów mieszkających w Warszawie (o Durandzie wspomina w swych listach m.in. Mikołaj Chopin — ojciec Fryderyka). Obracał się też w arystokratycznych kręgach takich rodzin, jak: Potoccy, Sapiehowie, Czartoryscy. Znał siostrę księcia Józefa Poniatowskiego — Teresę Tyszkiewiczową.

Będąc jedynym pracownikiem dyplomatycznym Quai d'Orsay nad Wisłą, Raymond Durand wykonywał swą pracę bardzo starannie. Sam przepisywał depe-

ści Durand był zdany na własne siły i własne rozeznanie. Z treści depesz wynika, że dość szybko zyskał on informatorów spośród władz polskich. W jednym przypadku Polacy informowali konsula, pragnąc przez niego wpłynąć na postawę rządu francuskiego. Bardzo istotnym źródłem informacji stali się także Francuzi mieszkający stale w Polsce — byli to przede wszystkim lekarze.

Raymond Durand był naocznym świadkiem powstania listopadowego. W depeszach, wysyłanych regularnie do Paryża, opisywał wszystko, co działo się wokół niego, analizując fakty, wydarzenia, zjawiska, procesy, starając się przewidzieć najbliższą przyszłość. Już w noc listopadową Szkoła Podchorążych przemaszowała Nowym Światem pod jego domem. W Resursie, gdzie był stałym gościem, mógł uczestniczyć w posiedzeniach Towarzystwa Patriotycznego. Oglądał Pochód ku czci dekabrystów i przewożenie do szpitali rannych spod Wawra i Grochowa. Był więc niewątpliwie naocznym świadkiem wielu historycznych wadzeń. Jaką postawę zajął Raymond Durand wobec powstania i polskiej walki o niepodległość?

Przed wszystkim, jako dyplomata, musiał zachować wielką ostrożność i unikać posunięć, które mogłyby dać pre-



Raymond Durand w mundurze konsula. Jeden z warszawskich dzienników napisał po jego śmierci: „Szlachetny sposób myślenia, obszerne wiadomości w zawodzie dyplomatycznym, postępowanie w trudnych nawet okolicznościach roztropne, umiarkowane i uprzejme”.

gólnych stronnictw. Komplet jego raportów stał się jakby pierwszą historią listopadowej rewolucji, pisaną niemal równocześnie z przebiegiem wojny o niepodległość. Przyznawał, że konstytucja była łamana przez Wielkiego Księcia, że był on człowiekiem impulsywnym i despoticznym. Przed wszystkim zaś Durand był realistą, w pełni świadomym dysproporcji sił politycznych, militarnych i gospodarczych między ogromną Rosją a niewielkim Królestwem Polskim. Nie wierzył, ani przez moment, że insurekcja zakończy się zwycięstwem i jedyny ratunek widział w podjęciu pokojowych negocjacji.

Depesze Raymonda Duranda zawarto w trzech oprawionych w skórę tomach.

Małgorzata KAPİŃSKA



Serwus, sprawdź czy jesteś nerwus

Dowiesz się o tym, gdy odpowiesz na postawionych tu 15 pytań. Odpowiedź może brzmieć tylko *tak* lub *nie*, żadnych wymijających ani pośrednich!

1. Gdy tłumaczysz koledze trudne zadanie, a on wciąż nie może zrozumieć, czy chętnie i spokojnie tłumaczysz mu jeszcze raz?
2. Chcesz sobie coś kupić, ale w sklepie jest akurat kolejka — czy rezygnujesz z zakupu?
3. Czy zdarza się, że nie możesz zasnąć w nocy poprzedzającej dzień, w którym mają Cię odwiedzić Twoi ulubieni goście?
4. Wyjmujesz ze skrzynki list. Czy czytasz go już na schodach lub w windzie?
5. Masz już trochę zaoszczędzonych na pewien cel pieniędzy. Widzisz jednak w sklepie fajną zabawkę — czy rezygnujesz z obranego celu i kupujesz to, co ci się akurat spodobało?
6. Denerwuje Cię długie czekanie u lekarza?
7. Denerwuje Cię, gdy nie możesz odgadnąć jakiejś zagadki?
8. Czy potrafisz czekać na kolegę na podwórku, który się spóźnia, i nie być na niego zły?
9. Czy masz jakieś ulubione zajęcia, które wymagają cierpliwości (np. łowić ryby)?
10. Czy czasem masz wrażenie, że Twoi koledzy są od ciebie mniej zdolni?
11. Czy jesteś w stanie wysłuchać spokojnie do końca opowieści kolegi, który rozwlekle i nieciekawie opowiada o swoich przygodach?
12. Czy denerwujesz się bardzo, jak ktoś Cię potraktuje jak malucha?
13. Gdy Ci zaczyna latać obraz w telewizorze, czekasz, aż sam się uspokoi?
14. Musisz pilnie zadzwonić do kolegi, ale właśnie mama rozmawia przez telefon, i wcale nie wygląda na to, by szybko skończyła. Czekasz cierpliwie, aż mama skończy, czy bardzo się denerwujesz?
15. Czy spojrzawszy na wynik testu, zanim zacząłeś odpowiadać na pytania?

Jeżeli odpowiedziałeś już na wszystkie pytania, policz punkty, które uzyskałeś. Za każde *tak* przy pytaniach nr 1, 5, 8, 9, 11, 12, 13, 14 i za każde *nie* przy pytaniach nr 2, 3, 4, 6, 7, 10, 15, policz sobie po 1 punkcie. Odpowiedz na to, czy jesteś cierpliwy, czy nerwowy — znajdziesz na następnej stronie.



Czy jesteś spostrzegawczy?

Przyjrzyj się obu zamieszczonym obrazkom i znajdź co najmniej trzy różnice między nimi.



Listy do Pana Boga

Drogi Boże
Czy to prawda, że chłopcy są lepsi od nas? Sam jesteś chłopcem, ale liczę na to, że jako Pan Bóg nie będziesz kłamał?

Sylwia

Kochany Panie Boże
Bardzo lubię Twoją książkę. W ogóle lubię fantastyczne opowieści. Jest w Biblii wiele świetnych pomysłów. Czy mógłbym się dowiedzieć, jak na nie wpadłeś?

Janek

Drogi Panie Boże
Co Pan myśli o tych, którzy w Pana nie wierzą? Proszę o odpowiedź przez radio w niedzielę.

Przyjacieli

Mój Boże!
Jak to jest, gdy się umiera? Nikt nie umie mi powiedzieć. Chciałbym wiedzieć, ale nie chcę tego zrobić

Twój Michał

Panie Boże Drogi!
Czy to prawda, że anioły wszystko za Pana robią? Mama ciągle powtarza, że jesteśmy jej aniołkami i każe nam robić wszystko! Czy nie mógłby Pan jej trochę postraszyć, tylko nie za bardzo!

Monika i Basia

Drogi Boże!
Jutro wyjeżdżam na ferie. A kiedy Pan bierze urlop i kto wtedy Pana zastępuje?

Krzysztof



KARNAWAŁOWY MAKIJAŻ...

... który jednocześnie może być stosowany kiedy indziej. Chcemy dziś bowiem zasugerować Paniom sposób na poprawienie urody, a właściwie na skorygowanie rysów twarzy — jeśli nie mamy, niestety, twarzy idealnej, czyli owalnej. Taką twarz modelem jest najłatwiej, pokazują to dwa zdjęcia, mówiące jak stosować podkład i cień. Podkład można robić kredką beżową, o ton ciemniejszą od karnacji, którą trzeba trzykrotnie pociągnąć od nasady policzków w dół, a także wzdłuż czoła. Opuszkami palców i wnętrzem dłoni trzeba te mazy równo rozsmarować. Pamiętajmy, że góra policzków i nos powinny zostać jaśniejsze. Odpowiedni do makijażu cień można położyć przy pomocy szminki, którą tego dnia stosujemy na usta. Robimy nią kilka punktów, tak, jak widać na zdjęciu, po czym rozsmarowujemy, pamiętając, by nie zostawiać wyraźnej granicy.

Rysunki pokazują, jak poprawiać twarz o niezbyt regularnych rysach, wiedząc o tym, że to, co chcemy zmniejszyć — przyciemniamy, a to, co powiększyć — rozjaśniamy.

1. Twarz kwadratowa — przyciemniamy partie boczne i dolne.
2. Twarz okrągła — wydłużamy, przyciemniając boczne części.
3. Twarz podłużna — rozjaśniamy skronie i dolne części policzków.
4. Twarz trójkątna — rozjaśniamy dolne części policzków.
5. Twarz trapezoidalna — przyciemniamy dolne części, rozjaśniamy skronie.



AFORYZMY

Rozprężenie między wyższymi powoduje demoralizację wśród niższych.

* * * *

Kto się procesuje, wygrywa kota, a traci krowę.

* * * *

Kto się nie wynosi zbyt wysoko, będzie mniej cierpieć, gdy upadnie.

* * * *

Najświetniejsze zwycięstwo jest tylko blaskiem pożaru.

Jeżeli uzyskates:
12-15 punktów: Twoja cierpliwość jest godna podziwu! Ale, uważaj! Każda przesada jest szkodliwa... Zastanów się, czy nie jesteś zbyt energiczny! Przydadoby Ci się więcej aktywności i inicjatywy!
5-10 punktów: Można Ci pogratulować! Masz własne tak dawne cierpliwości, która pomaga dościsnąć do celu! Właśnie do Ciebie można zaspokoić znane przyzwyczajenia i cierpliwość. Cierpliwość w sobie wiodła; ciepłiwość wszystko zwycięża; cierpliwość najlepiej lekarstwo!
0-4 punktów: Jesteś strasznie nerwisty! Jeśli dalej podzdasz, trudno będzie z Tobą wytrzymać! Mozesz stracić zdrowie i przyjaźni...

Rozwiązanie lektury — zabawy ze str. 13-14



Propozycja dla przyszłych mam, które potrafią same szyć. Na pewno przyda się na spotkanie w tym okresie wizytowa sukienka z kawałków. Przymarszczona od karczka, z wysoko wszytymi szerokimi rękawami o głęboko wyciętych pachach. Kombinacja kolorów i wzorów zależy od fantazji, dobrze jednak, gdy przeważają kolory ciepłe, nasycone. Dół sukni wykańczamy szeroką plisą. Wysokość pasów poziomych zależy od wzrostu. Suknia zapięta jest na jednym ramieniu na guziczki, w szwach ma wszyte kieszenie. Z tyłu nie ma karczka, a jedynie drobne zmarszczki na środku pleców.

„Klasyka” karnawałowa inaczej

W karnawale wszyscy — jak wiadomo — lubią bale. A oprócz tego również pączki i faworki. Ponieważ na bale w obecnej sytuacji nie bardzo możemy liczyć, pozostają pączki i faworki. A skoro tyle ostatnio wokół nas zmian — spróbujmy zmienić również klasyczne pączki i faworki na nieco inne, mało znane, a równie smaczne.

Pączki ptysiowe z sosem

Składniki: 3 szklanki mąki krupczatki, 2 szklanki mleka, 1 szklanka topionego masła, 6-8 jaj, 75 dkg smalcu do smażenia, sos czekoladowy.

Składniki sosu: 1 1/2 szklanki mleka, 2 jaja, 1/2 szklanki cukru, 1 łyżka masła, 1 łyżka kakao, 1 łyżeczka mąki.

Do wrzącego mleka z tłuszczem wyspać mąkę i mieszając dobrze zaparzyć. Po przestudzeniu wbijać po jednym jajku, ciągle mieszając, tak długo, aż ciasto będzie się trzymało łyżki. Do gorącego smalcu wkładać ciasto łyżką i smażyć. Usmażone osączyć i ułożyć na głębokim półmisku, polać sosem czekoladowym i podawać na gorąco.

Sos: Jaja, cukier, kakao, mąkę i masło wymieszać, zalać gotującym mlekiem i zagotować. Zdjąć z ognia, precedzić przez sito i polewać pączki.

Faworki pieczone „kratka”

Składniki: 1 1/2 szklanki mąki krupczatki, 1 szklanka mleka, 1/2 szklanki topionego masła, 5-6 jaj, polewa rumowa.

Z podanych składników zrobić ciasto ptysiowe o gęstości jak na lane kluski. Na blachę wysmarowaną masłem i wysypaną mąką wyciskać cienkim strumyczkiem ciasto za pomocą tutki, kształtując kratki o 1,5 cm otworach. Wstawić blachę do gorącego piekarnika na 5-7 min., wyjąć i przędko ostrym nożem krajać ciasto w prostokąty (jak faworki). Wstawić znów do piekarnika dla dopieczenia. Przestudzić i polać ciepłą polewą rumową.

Polewa rumowa: 1 szklanka cukru, 1/2 szklanki wody, sok z pół cytryny, olejek rumowy, 5 dkg smażonej skórki pomarańczowej.

Cukier zalać wodą i ugotować syrop „do nitki”. Zdjąć z ognia, przestudzić i mieszać do zmatowienia. Wlać sok z cytryny, olejek rumowy i wymieszać. Wyspać skórki i wlać trochę ciepłej wody (do konsystencji śmietany).

Sytuacja gospodarcza naszego kraju prowadzi do trudności materialnych wielu ludzi, zaś następstwem tego bywa często interesowanie się jedynie własnymi problemami i potrzebami. Pani Elżbieta A. z Włocławka napisała do nas smutny list, w którym pisze m.in.:

„Często spotkać można ludzi okazujących życzliwość i troskę zwierzętom. Równocześnie jednak ci sami ludzie bardzo rzadko interesują się codziennymi problemami swoich bliźnich, zapominając o słowach Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnie uczyniliście” (Mt 25, 40). W wielu dziedzinach życia społecznego panuje obecnie egoizm i znieczulica. Miał rację filozof Russel, gdy pisał: „Stoimy na brzegu oceanu i wołamy w noc, w pustkę. Czasem odpowie głos tonącego”. Jednak żaden głos nie odpowiedział na moje „SOS”, gdy niedawno przymierałam z głodu i kostniałam zimą w nieogrzewanym pomieszczeniu.

Jestem w wieku średnim. Nie chodzę, jestem więc całkowicie uzależniona od innych. Toteż trudno mi zrozumieć, że wielu ludzi, uważających się za religijnych, potrafi obojętnie przechodzić obok cierpienia innych ludzi. Słyszałam o różnych zgromadzeniach religijnych, których członkowie żyją w odosobnieniu, zamiast iść w świat i poma-

gać cierpiącym. Dlatego całkowicie przyznaję rację Borowskiemu, który napisał: „Nie ma piękna, jeśli w nim leży krzywda człowieka. Nie ma prawdy, która krzywdę pomija. Nie ma dobra, które na nią pozwala...”

Oto kilka smutnych refleksji człowieka samotnego. Jednak w mojej samotności zetknęłam się z tygodnikiem „Rodzina”, który staram się czytać systematycznie. Dlatego byłabym wdzięczna za udzielenie mi na łamach tego czasopisma odpowiedzi, która pozwoli mi odzyskać wiarę w człowieka i przyniesie odrobinę pociechy w moim osamotnieniu”.

Szanowna Pani Elżbieto! Całkowicie podzielałam Pani spostrzeżenia i odczucia. Bowiem obecnie — jak nigdy chyba dotąd — wielu ludzi zasklepiło się w sobie i całkowicie zobojętniało, nie dostrzegając obok siebie krzywdy i cierpienia innych. Rzeczywiście, wielu potrafi teraz otaczać serdeczną opieką swoje czworonogi, nie dostrzegając potrzeb swych bliźnich. Najbardziej zaś bolesne jest to, że wielokrotnie postępują tak ludzie rzekomo wierzący i praktykujący.

Tymczasem chrześcijaństwo — o czym szczególnie pamiętać należy — jest religią miłości. Wynika to ze słów Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który żegnając się z apostołami powiedział: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem... Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J 13, 34—35).

Miłość Boga nierozzerwalnie musi być jednak złączona z miłością bliź-

niego. Prawdę tę przypomina Apostoł, gdy pisze: „Jeśli kto ma dobrą tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?” (1 J 3, 17). Zaś o konieczności łączenia wiary z uczynkami przypomina inny Apostoł w słowach: „Cóż pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeśli (zatem) brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i nasycicie, a nie dajmy im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Mk 2, 14—17).

Mnie osobiście trudno zrozumieć, jak to się stało, że w mieście wojewódzkim — podczas zimy, o której Pani wspominała — nikt nie zainteresował się Pani losem. Przecież obok Pani mieszkają też inni lokatorzy, w końcu też ludzie — jak Pani. Gdyby nawet sami nie mieli czasu lub możliwości przyjszcia Pani z pomocą — mogli (jeżeli wręcz nie powinni) zawiadomić o Pani sytuacji stosowny oddział PKPS, PCK czy nawet — najbliższą parafię! Każda z tych instytucji na pewno zadbałaby o zapewnienie Pani koniecznej opieki oraz minimum choćby troski. Do tego bowiem instytucje te są zobowiązane.

Mam jednak nadzieję, że ta smutna Pani egzystencja już się zmieniła. Niech więc moje — z konieczności krótkie, ale szczerze życzące — słowa przyniosą Pani otuchę i nadzieję lepszego, godniejszego życia. I niech na nowo obudzą w Pani wiarę w ludzi, czego z całego serca życzy Pani oraz wszystkim Czytelnikom.

DUSZPASTERZ

cd. ze str. 5.

Oba Kościoły tak samo pojmują sakrament małżeństwa. W PNKK zawarcie ślubu bez obecności księdza jest legalne, ale nie jest uważane za sakrament. Małżeństwo staje się sakramentem dopiero po udzieleniu błogosławieństwa przez kapłana. W Kościele rzymskokatolickim sakramentu udzielają sobie narzeczeni, a kapłan jest jedynie oficjalnym świadkiem Kościoła. Oba Kościoły uważają sakrament małżeństwa za nierozzerwalny.

Zarówno PNKK, jak i Kościół rzymskokatolicki uznają sukcesję apostołską za istotny warunek do udzielenia święceń diakonatu, kapłaństwa i biskupstwa. PNKK posiada taką sukcesję na podstawie otrzymania sakry biskupiej od starokatolickich biskupów Unii Utrechckiej, którzy jako prawdziwi biskupi Kościoła katolickiego, odłączyli się od niego po Soborze Watykańskim I (...).

Dialog między PNKK i Kościołem rzymskokatolickim jest prowa-

dzony w duchu Jana XXIII, czyli jest dążeniem do jedności w sprawach istotnych, co nie oznacza dążenia do jednolitości, o czym przypomniął kard. Król, dodając, że chodzi o jedność w różnorodności i — zgodnie z Soborem — o pozbycie się takich pojęć, jak „powrót” czy wchłonięcie (...).”

Dziś trudno powiedzieć, w jakim kierunku potoczy się ten dialog ekumeniczny, można wyrazić tylko zadowolenie, że taki dialog trwa.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1650-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 69/90. INDEKS 47977. ISSN 0127—8267

Myśli złote i połączane

Wszyscy ludzie to komedianci. Z wyjątkiem niektórych aktorów.

* * *

Często akt ślubu bywa świadectwem nie-dojrzałości małżonków.

* * *

U niektórych pięta Achillesa znajduje się pod kapeluszem.

* * *

Samotnik to ten, kto woli swoje wady niż cudze.

* * *

Jeżeli coś wiesz, utrzymuj, że wiesz. A jeżeli czegoś nie wiesz, przyznaj, że nie wiesz — to jest wiedza.

* * *

Jeśli widzisz dobrego człowieka, staraj się go naśladować. Jeśli spotkasz złego — sprawdź swe serce.

Ciekawostki noworoczne

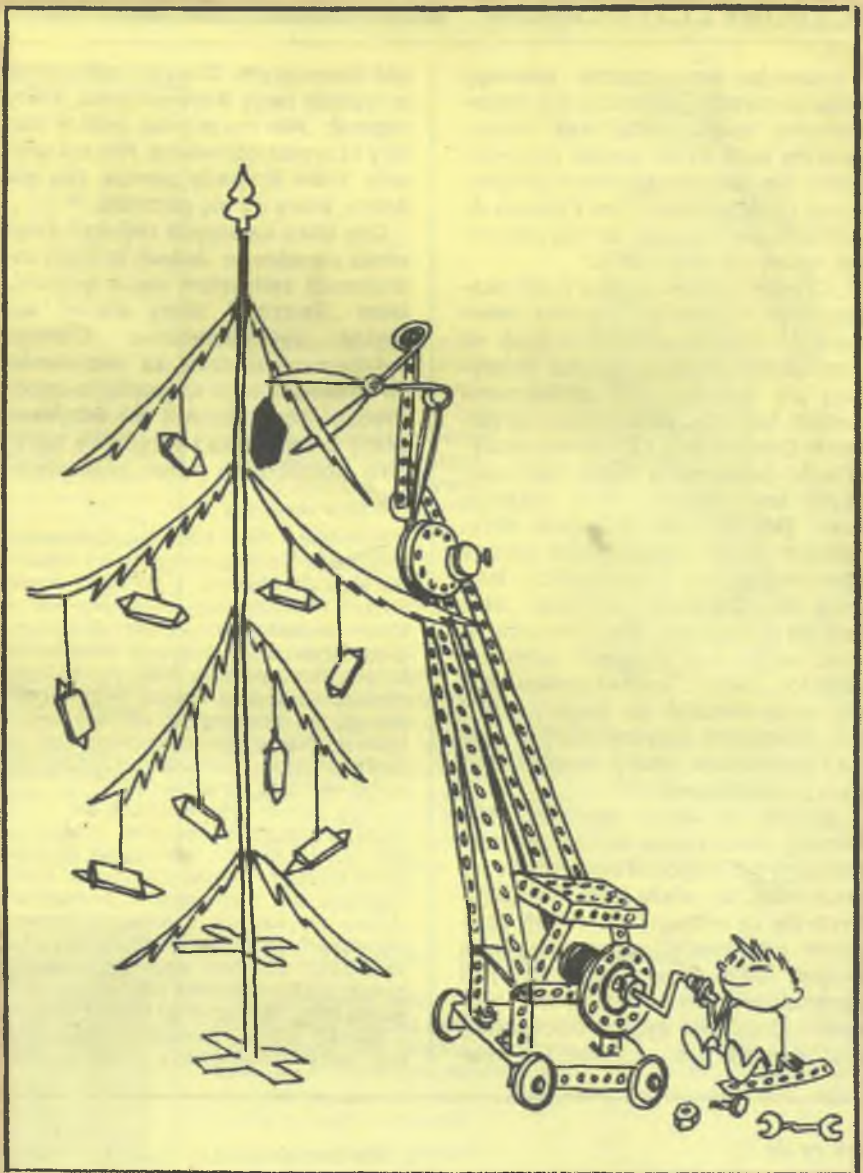
Witanie Nowego Roku muzyką, tańsem, śpiewem, strzelaniem, iluminacją przejawia się w zwyczajach wielu ludów. Pozostałością tego jest dziś strzelanie korków szampana i liczenie uderzeń zegara.

* * *

Istnieje do dziś zwyczaj „chodzenia z szopką” i kołędowanie. W niektórych miastach szopki takie są niesłychanie ozdobne i pomysłowe — celuje w nich Kraków. Do dziś istnieją też — przeważnie na wsi — „Herody”, czyli widowiska osobowe, gdzie w rolach głównych występują: Herod, diabeł i śmierć.

* * *

W Rzymie Nowy Rok wypadł w marcu, dopiero Juliusz Cezar wyznaczył go na dzień 1 stycznia. Dzień 1 marca jako początek nowego roku utrzymał się w Wenecji do końca istnienia Republiki Weneckiej w 1797 r. W Anglii dopiero w 1753 r. wprowadzono styczniowy Nowy Rok.



POZIOMO: A-1) znak probierczy na metalach szlachetnych, A-7) ojczyzna Talesa, C-1) odwołanie się do wyższej instancji, D-8) prawdopodobieństwo, możliwość, E-1) część jądra atomu, F-7) akcja policyjna, H-2) niezbędna w radiofonii, I-7) bagażowy, K-1) gatunek literacki, L-6) odległość między dwoma dźwiękami, N-1) najdłuższy bieg olimpijski, N-9) torba na obrok dla koni.

PIONOWO: 1-A) podopieczny Temidy, 1-I) kawał, bryła, 3-E) muza z cyrklem, 4-A) zespół taneczny, 4-K) kamena, 5-E) gotyckie okrągłe okno z witrażem, 6-B) narząd słuchu, 6-K) wynalazca skrótów w piśmie, 7-E) martwa odnoga Wisły, 8-A) najdzielniejszy wśród Argonautów, 8-I) tekst przysięgi, 9-D) zespół marynarzy, 10-A) „... z afrykańskiego buszu”, 10-I) bokerska zasłona, 11-D) niespodziewana wiadomość, 13-A) gwardia pałacowa, 13-G) przyrząd wydzielający ciepło.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr (przystawie ludowe):

(A-7, A-5, F-9, I-1) (I-3) (F-5, D-12, I-7, E-5, K-8, E-13, E-1, L-6, A-10) (K-4, A-3, N-12).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 1”.

Do rozlosowania — bon oszczędnościowy wartości 20 tysięcy zł.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 4 nagrodę wylosował pan Wolfram Zimmermann z Wilkowic, a za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5 — pan Władysław Jankowski z Lubania.

KRZYŻÓWKA NR 1

